ZMIANA PRZYNOSI ROZWÓJ

Zespół Opieki Zdrowotnej w Nidzicy jest jednym z 17 aktywnych szpitali tymczasowych w Polsce, a jednym z 2 na Warmii i Mazurach. Inwestycja, do której początkowo nie wszyscy byli przekonani, okazała się ratunkiem w czasie pandemii. Nowoczesny, doskonale wyposażony szpital zapewnia bezpieczeństwo pacjentom z całego województwa, a także wysoki komfort pracy personelu.

Trochę historii

Anna Osłowska, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nidzicy, od lat walczyła o rozbudowę szpitala. Warunki w „starej" części z biegiem lat uległy pogorszeniu i stały się nieprzystosowane do zmieniającej się rzeczywistości. — Zbieraliśmy środki, przekonywaliśmy radnych o celowości tej inwestycji. Potrzebowaliśmy lepszych warunków dla pacjentów, a także nowocześniejszego sprzętu do diagnostyki. Oczywiście wszyscy to rozumieli. Ale barierą były pieniądze. Na szczęście kilkuletnie tworzenie koncepcji przyniosło pozytywny efekt. Uzyskaliśmy poręczenie kredytu od powiatu i gmin, stworzyliśmy dokumentację i rozpoczęliśmy budowę. Cały proces trwał dwa lata, nowy budynek udało się postawić w rok. Było to efektem wieloletnich przygotowań — mówi Anna Osłowska. Tak oto, zgodnie z założeniami, powstał pierwszy w województwie oddział geriatryczny, który docelowo ma służyć osobom ze schorzeniami wieku podeszłego oraz niesamodzielnym. Kiedy inwestycja była na ukończeniu... do szpitala wpłynęła decyzja. Szpitale w Nidzicy i Szczytnie, decyzją wojewody warmińsko-mazurskiego, stały się dwoma szpitalami tymczasowymi na Warmii i Mazurach, reprezentującymi region w walce z koronawirusem.



Najpierw bezsilność – później mobilizacja

Dla wielu osób był to szok. Cały personel, z dnia na dzień, przeniósł się do nowej części szpitala. Przestały działać oddziały, m.in. chirurgiczny czy ginekologiczno-położniczy. Wszyscy musieli pójść „na nowe" i stawić czoła walce z koronawirusem. — To stało się z dnia na dzień. Niezwykła akcja wymagająca od ludzi całkowitej zmiany myślenia i nastawienia. Było wiele trudnych momentów, łez, zmęczenia. Personel, który przez 30 lat pracował na oddziałach pediatrii czy ginekologii, czyli takich, w których rodzi się życie, nagle wchodzi na dyżur i widzi, jak umiera 5 osób. Na początku to była wielka niewiadoma. Przychodził do nas pacjent o własnych siłach, a nagle, w nocy, jego stan się pogarszał i okazuje się, że COVID odbiera mu życie i już z tego szpitala nie wychodzi. To było dla nas bardzo bolesne. Ta bezsilność, niemoc. Dopiero z czasem okazało się, że pacjenci zgłaszali się do nas zdecydowanie za późno, ale tego też musieliśmy się nauczyć. Dzięki pracy zespołowej i olbrzymiej mobilizacji personelu wkroczyliśmy na taki etap, że jesteśmy gotowi do walki przeciwko epidemii — mówi Anna Osłowska. Nagle okazało się, że szpital w Nidzicy zaczął być chwalony. — Wszystkie szpitale, które dostawały nakaz walki z COVID, musiały odnaleźć się w nowej sytuacji. I wtedy okazało się, jak bardzo nasz budynek był potrzebny. Że może służyć jako szpital



tymczasowy do walki z COVID-19, że jest niezbędny do funkcjonowania służby zdrowia w całym województwie, a nawet w całym kraju — podkreśla Anna Osłowska.

Światełko w tunelu

Budowa nowego oddziału to koszt niespełna 20 mln zł (w tym ok. 4 mln zł dofinansowania z UE). — Zgodnie z koncepcją najpierw miał zostać wybudowany nowy oddział, a później zamierzaliśmy startować w konkursach, by pozyskać wyposażenie. W pierwszej kolejności, z własnych środków, zakupiliśmy łóżka. Sale są 2-osobowe, z oddzielnymi łazienkami, mamy dużo przestrzeni, wszystko jest nowe, czyste, świeże. W związku z powstaniem szpitala tymczasowego w Nidzicy zaczęły płynąć do nas materiały i sprzęt z Agencji Rezerw Materiałowych na jego organizację. Wtedy dopiero poczuliśmy, że jest to dla nas szansa, a nie burza, w której możemy utonąć. Na horyzoncie pojawiło się światełko, że inwestycja dopełni się sprzętem. Środki pozwoliły wyposażać budynek w nowoczesny sprzęt do diagnostyki. Otrzymaliśmy respiratory, kardiomonitory, pompy infuzyjne, USG, wyposażenie dla personelu. Historyczną chwilą był zakup tomografu komputerowego — mówi Anna Osłowska. Nie znaczy to jednak, że szpital nie stara się o pozyskanie dodatkowego sprzętu. Pozytywnie dla nas zakończył się konkurs na wyposażenie geriatrii czy kolejny etap informatyzacji.



Nowoczesny oddział respiratorowy

50 łóżek, które znalazły się w szpitalu tymczasowym, zapełniło się w błyskawicznym tempie. Szpitale z całego województwa zaczęły przywozić pacjentów do Nidzicy. Początkowo brakowało miejsc, a pełne obłożenie szpitala trwało praktycznie od listopada do stycznia. Były też trudne momenty, początkowo bowiem do szpitala trafiali także pacjenci w ciężkich stanach, u których stwierdzono koronawirusa. Pod koniec miesiąca, w ramach szpitala tymczasowego, zaczął działać nowoczesny 10-łóżkowy oddział respiratorowy. — Decyzja zapadła w styczniu. Mieliśmy problem, nie było bowiem gdzie przekazać pacjentów, których stan nagle się pogarszał. Teraz, jeżeli zdarzy się taka sytuacja, nie musimy szukać miejsca w innych OIOM-ach, które często są przepełnione, ale mamy swój własny oddział. A kiedy stan pacjenta się poprawia, wraca na zwykły oddział. Jest to duże wyzwanie logistyczno-organizacyjne. Potrzeba wiele sprzętu do monitorowania pacjentów i specjalistycznego personelu medycznego — mówi dyrektor szpitala. Informacje zwrotne, które otrzymuje nidzicki szpital, są bardzo pozytywne. Pacjenci są zadowoleni, a szpital przestał być lokalny. Pacjenci, po wyzdrowieniu, wyjeżdżali z Nidzicy i opiniowali pozytywnie to, co się u nas dzieje. — Słyszeliśmy informacje zwrotne, że są superwarunki, bardzo dobra opieka, stosujemy wszystkie leki dostępne w leczeniu COVID. Zadowoleni pacjenci, którzy wystawiają nam pozytywną ocenę, sprawili, że zmienia się opinia o naszym szpitalu, mieście i powiecie — przyznaje Anna Osłowska.





Zjednoczeni we wspólnej misji

Od początku funkcjonowania szpitala tymczasowego pracownicy szpitala przestrzegali reżimu sanitarnego. — Dzięki temu uniknęliśmy masowych zakażeń personelu. Zdarzały się oczywiście pojedyncze zachorowania, ale okazywało się, że przyczyną były kontakty domowe. Dzięki poprawie warunków nasz zespół nie rozsypał się i przez całe trzy miesiące pracowaliśmy przy pełnym obłożeniu pacjentów w pełnym rynsztunku bojowym. Grupa ludzi zjednoczyła się we wspólnej misji, by ratować życie pacjentów. Początki były bardzo trudne, dyżury kończyły się łzami ze zmęczenia, bezsilności. Do kombinezonów musieliśmy się przyzwyczaić, do tego, że do pacjenta musimy podchodzić z dystansem, że trudno założyć wenflon, że gogle parują. Przetrwaliśmy trudny początek i cały czas walczymy z pandemią. Bogatsi o nowe doświadczenia — podkreśla Anna Osłowska. Nowy budynek i zdecydowana poprawa warunków pracy sprawiły, że zespół personelu znacznie się wzmocnił. Do nidzickiego szpitala zaczęli przyjeżdżać lekarze anestezjolodzy i pielęgniarki anestezjologiczne. — Przez miesiąc próbowaliśmy pozyskać ludzi do pracy. I udało się. Nowa kadra wzmacnia nasz zespół. Po epidemii chcemy, aby nadal działał oddział dla pacjentów wentylowanych i otworzyć blok operacyjny. Do tego potrzebna jest kadra, mamy nadzieję, że osoby, które do nas przyjeżdżają, zachęcone dobrymi warunkami, zostaną. Młodzież, która kończy studia, często zostaje w dużych szpitalach zafascynowana sprzętem, warunkami. Nagle ci młodzi ludzie przyjeżdżają do nas, może trochę przymuszeni sytuacją, ale widzą, że u nas jest to samo. Bo przecież nowych szpitali w województwie nie ma. Mamy konkurencyjne warunki i doskonałą komunikację, bo nowa droga S7 połączyła nas z całym krajem. I nagle to wszystko zaczyna się układać. Mamy nowy budynek, z nowoczesnym sprzętem i wykwalifikowaną kadrą medyczną — podkreśla Anna Osłowska.

Szczepienia

Do szpitala tymczasowego w Nidzicy na szczepienia przyjeżdżają ludzie z całej Polski, m.in. Warszawy, Gdańska, Iławy. Ośrodki podstawowej opieki zdrowotnej szczepią 30 osób tygodniowo, szpitale tymczasowe, w tym nidzicki – 200 osób dziennie. — Staliśmy się miejscem, do którego przyjeżdżają ludzie, bo na przykład nie zapisali się na szczepienie w swojej miejscowości. Ogromna liczba szczepień, której musimy sprostać, to także niemałe wyzwanie logistyczne. Nie mamy aż tylu sił i środków co szpital narodowy w centrum Warszawy, dlatego musimy korzystać z kadry z zewnątrz. I mamy nadzieję, że ci specjaliści już z nami zostaną — mówi Anna Osłowska.

Płyniemy z prądem

Nowy budynek, nowoczesny sprzęt, wykwalifikowana kadra. — Zmiany, które zachodzą w nidzickim szpitalu udowadniają, że idziemy w dobrym kierunku, że nasza koncepcja okazała się słuszna. Mamy sprzęt, kadrę i przede wszystkim zadowolonych pacjentów. To wszystko działa i zarabia na siebie — podkreśla Anna Osłowska. To, że koncepcja sprawdziła się „w boju" podnosi na duchu. Skorzystali pacjenci, personel, miasto, powiat, województwo. — To pokazuje, że warto budować coś nowego, a nie tkwić w starym. Zmiana przynosi rozwój, nawet jeżeli na początku się tego nie widzi. Od początku wierzyłam, że nasze działanie przyniesie pozytywny efekt, a teraz cieszę się, że w rzeczywistości tak jest. Budujemy nową markę szpitala, powiatu, miasta i wszyscy, którzy tu pracują, oddają się zawodom medycznym i niemedycznym. Myślę, że podnosimy na duchu także mieszkańców, którym dobry szpital zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Cieszymy się, że mamy nowy okręt, płyniemy z prądem i nie musimy zalepiać dziur w starej łódce.

Składam podziękowania Staroście Nidzickiemu Panu Marcinowi Palińskiemu, władzom powiatu i województwa warmińsko-mazurskiego, Personelowi ZOZ Nidzica za wszelką pomoc, wsparcie, zaufanie.

Anna Osłowska
Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nidzicy



